DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 202. Piątek dnia 20. sierpnia 1869. — Stefana Kr. (rzym.) — Jemyłyana (grec.) Rok III.

Lwów, dnia 19. sierpnia.

Silniej nieco występujące cierpienia reumatyczne Napoleona zwróciły uwagę na stan Francyi, która w razie śmierci cesarza pozostanie chwilowo w stanie, którego naprzód nikt przewidzieć nie jest zdolny. Książe Napoleon nie jest lubiony w wojsku, a z pierwszorzędnych mężów stanów lub jenerałów nie ma żadnego, któryby był w stanie kierować losami Francyi — trudno bowiem przypuścić, aby 15letnie dziecko lub kobieta uchwycić zdołały rządy tak ruchliwego i niespokojnego narodu.

Niepewna przyszłość Francyi wielkiego kłopotu nabawia niejednego zaśniedziałego polityka, bo któż w razie przewrotu w Paryżu pewien jest, jak dalece oddziaływać będzie zwrot ten na inne państwa. Hiszpania i Włochy niezawodnie odczują wypadki paryzkie, a czyż Wschód, czyż Niemcy nie mogą stać się w takim razie teatrem ważnych wypadków? Niepodobna zaś myślić, aby natenczas i nasze stosunki pozostały nietknięte; a czyż ktokolwiek nad tem pomyślał, w jakiej sytuacyi zaskoczą nas wypadki, i jaką powinna być nasza natenczas polityka? Wątpimy, bo taki chaos, taka bezmyślność, takie zaskorupienie się w codzienną, chwilową politykę rajchsratowską, jaka u nas panuje, nie dozwala legalnym naszym reprezentantom zastanawiać się nad przyszłością naszą. A przecież każdy przeczuwa, że mogą zajść ważne wypadki, z których nie jesteśmy w stanie ciągnąć korzyści, jeżeli nie przygotujemy się na nie odpowiednio.

Kadencya sejmów krajowych trwać ma przez 6 tygodni.

Węgrzy znowu dali dowód przezornej swej polityki. O sprawę Pogranicza i uwolnienie jej z pod wojskowej organizacyi dawno ubiegają się Chorwaci; Węgrzy poparli ich gorliwie, choć przyłączenie Pogranicza wzmocni nielada żywioł słowiański. Węgrzy atoli obawiają się bardziej reakcyjnych tendencyj Pogranicza, które im się tak dotkliwie czuć dały w r. 1849, dlatego poparli u dworu żądania Chorwatów.

Stanowczość w działaniu politycznem jest główną przyczyną powodzeń na tem polu. Dlatego należy nam bacznie spoglądać na postępowanie Czechów, którzy tak wytrwale przy swym programie stoją. Zamieszczamy niektóry ustępy z praskiej korespondencyi *Czasu* w tej sprawie w mniemaniu, że chwiejni i okolicznościową polityką powodujący się ludzie wezmą z Czechów przykład, i w naszym kraju starać się będą o doprowadzenie do skutku odmiennego jak dotąd zachowania. Nie należy się bowiem łudzić, gdyż idąc drogą dotychczasową niczego nie osiągniemy; wedle tego też powinniśmy się zachować przy wyborach przyszłych. Oto co piszą z Pragi:

„Opozycya czeska jest bardzo silną, silniejszą, aniżeli wielu może mniema. Cała zaś potęga opozycyi polega na jedności, zgodzie i umiarkowaniu przywódzców z jednej, i na ślepem zaufaniu i wytrwałości ludu z drugiej strony.

Między koryfeuszami, stojącymi na czele opozycyi czeskiej, panuje zgoda najzupełniejsza, pomimo rozlicznych wiadomości w dziennikach wiedeńskich o dwóch obozach, tj. o stronnictwie staro i młodoczeskiem. Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że istnieje pewna różnica zdań co do kwestyj społecznych w łonie opozycyi czeskiej, która atoli ustępuje, a nawet zupełnie znika tam, gdzie idzie o opór przeciw Wiedniowi.

Różnica w zapatrywaniach przywódzców obu stronnictw, tak mało wydatna, ginie prawie w zupełności w ludności czeskiej, która nie dbając o tego rodzaju odcienia, pojmuje tylko cel jeden, tj. wywalczenie autonomii, a raczej przeprowadzenie idei federalizmu.

Program Czechów jest znanym: Czesi są federalistami par excellence, a jako tacy — obliczywszy się z swemi siłami — nie chcą pójść i nie pójdą do Rady państwa, sejm prażski uważają za reprezentacyę krajową Czech, dalej upatrują w zgromadzeniu deputowanych z sejmów w Pradze, Bernie i Opawie ze wspólną reprezentacyę krajów korony czeskiej do niektórych spraw ważniejszych, wszystkim krajom korony czeskiej wspólnych, jako jedyny zaś węzeł mający ich połączyć z monarchią, uważają udział w delegacyach do spraw wspólnych całemu państwu. Czesi zatem z małoznaczącemi zmianami, wytknęli sobie ten sam program, co Węgrzy; w sprawach krajowych sejmy krajowe (w Pradze, Bernie i Opawie) oraz wspólna reprezentacya krajów korony czeskiej w sprawach dotyczących wszystkich trzech krajów, — w sprawach zaś wspólnych monarchii udział w delegacyach wspólnych, naturalnie z pominięciem rady państwa. Trudno zaprzeczyć, że program ten, na który centraliści wiedeńscy dziś z politowaniem tylko spoglądają, zdaje się być programem jedynie możliwym, jeśli wszystkie ludy wchodzące w skład monarchii, mają być zadowolone i uczynić państwo potężnem. Czesi mniemają, że węgierscy mężowie stanu, co dotąd nic jeszcze nie zrobili dla ludów przedlitawskich, po ukonstytuowaniu się Węgier, sami rękę przyłożą do przeobrażenia Austryi w kierunku wskazanym. Sam Deak się wyraził przed jednym z koryfeuszów czeskich, iż ani on, ani Węgrzy nie mają nic przeciw temu, jeźli na przyszłość delegacya przedlitawska rozpadnie się na więcej delegacyj, reprezentujących poszczególne królestwa i kraje w zachodniej części monarchii austryackiej. Przypominam, że prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy, w podobnym duchu przemówił do swoich wyborców po zamknięciu sejmu w grudniu roku przeszłego.

Postanowiwszy zatem wytrwać i nadal w opozycyi biernej, Czesi w tej chwili wielkie robią przygotowania do walki wyborczej, aby sparaliżować wszelkie wysilenia rządu.

Poniższa korespondencya z Berlina daję nam wierny obraz obecnego stanu Niemiec; wedle naszego zdania Prusy chwilowo przycichły ze swą polityką zdobywczo-aneksyjną, do której jednak zwrócą się niezawodnie przy lada zdarzającej się sposobności.

O czynnościach serwitutowych

(Dokończenie).

Z pomiędzy ugód przeprowadzonych w bieżącem półroczu opiewa:

na wykupno	308
a na regulacyę	126
zaś z wyroków na wykupno	557
a na regulacyę tylko	26

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione w tem półroczu spraw dotyczących

poboru drzewa opałowego	389
„ „ budowlanego	278
„ „ na ogrodzenie	180
„ „ na sprzęty	90
prawa paszy	303
poboru płodów leśnych	78
innych służebnictw lasowych lub polnych	247

Przechodzimy z kolei do zestawienia cyfr ekwiwalentów w gruncie i kapitałów wykupna.—Tytułem wynagrodzenia za zniesienie służebnictwa przyznano

w ziemi:		
po koniec r. 1868	153.774 morg.	779 kw. sążni
w I. półroczu 1869	13.492 „	975 „
razem	167.267 morg.	154 kw. sążni
w kapitale:		
po koniec r. 1868	616.986 złr.	7 kr.
w I. półroczu 1869 r.	34.312 „	47 „
razem dotychczas	651.298 złr.	54 kr.

Najwięcej ekwiwalentów w ziemi przyznano w powiecie kossowskim, gdzie dotąd żadnej używalności nie spłacono kapitałem. Ogólna przestrzeń ekwiwalentów w tym powiecie wynosi 19.369 morg. 1.035 kw. sążni.

Po powiecie kossowskim następują pod względem największej ilości wynagrodzenia w ziemi powiaty: stryjski, nadworniański i kołomyjski, zaś pod względem niezdarzających się wypadków wykupna kapitałem stoją, z nim na równi powiaty horodyński i śniatyński, pomimo, że w nich sprawy serwitutowe są już na ukończeniu.

Pod względem cyfry kapitałów wykupna zajmuje pierwsze miejsce powiat łańcucki z kwotą 68.771 złr. 25 kr. w. a. Za nim idą powiaty niżański, kolbuszowski i tłumacki. Nie ma zaś powiatu, w którymby jedynie w pieniądzach przyznano wynagrodzenie.

Rozpatrując się dalej w postępach, jakie sprawy serwitutowe poczyniły w pojedyńczych powiatach, znachodzimy, że w powiecie brzeskim nie ma już żadnej sprawy niezałatwionej, w powiecie trembowelskim znajduje się tylko jedna sprawa niezałatwiona; zaś do takich, w których liczba spraw nie załatwionych dochodzi najwięcej do pięciu, należą powiaty borszczowski, wielicki, myślenicki, dąbrowski, zbaraski, skałacki, śniatyński, przemyski i jarosławski.

Powiaty, w których najwięcej spraw pozostaje jeszcze do załatwienia, są te same, co w zeszłem półroczu, mianowicie: nowotarski, liski, brodzki, złoczowski i limanowski i zmienił się tylko porządek, w jakim podług ilości spraw po sobie następują.

Kończąc sprawozdanie nasze, musimy jeszcze podnieść jednę okoliczność, o której czytelnicy nasi powinni wiedzieć, jeśli na podstawie zestawionych cyfr zechcą sąd wydać o czynności organów serwitutowych w bieżącem półroczu.

Z końcem roku 1868 nastąpiła reorganizacya sądów powiatowych w kraju naszym, w skutek czego czterech kierowników komisyj miejscowych, a dwóch adjunktów będących urzędnikami sądowymi odwołanych zostało na swe posady. Ktokolwiek obeznany jest trochę ze sprawami serwitutowemi, ten łatwo pojmie, że ubytek ten nie rychło można było zastąpić i że dosyć czasu musiało upłynąć, zanim ci, którym przydzielono czynności występujących, obeznali się dokładnie z miejscowemi stosunkami, które w rozmaitych okolicach kraju bardzo się różnią między sobą. To też musiano ograniczyć się na razie na przydzieleniu spraw tych komisyj, których kierownicy odwołani zostali, sąsiednim komisyom.

Nader dotkliwą także stratę poniosły organa serwitutowe przez zgon kierownika komisyi miejscowej lwowskiej radcy namiestnictwa ś. p. Henryka Nowakowskiego.

Niezmordowany, oddający się tym sprawom z całem zamiłowaniem i poświęceniem, obznajomiony dokładnie ze stosunkami kraju i z usposobieniami stron, praktyczny, pełen energii i prawości osięgnął on znaczne rezultata, a przy swoim boku wykształcił zastęp pracowników, z których po największej części pochodzą teraźniejsi po kraju rozsiani przewodniczący komisyj miejscowych.

W obec tych, że je tak nazwiemy klęsk, które dotknęły sprawy serwitutowe i w obec pojawiających się coraz nowych pretensyj, przecież zaprzeczyć się nie da, iż załatwienie spraw postępuje z należytym pospiechem.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Berlin 16. sierpnia.

Berlińskie gazety zajmowały się teraz w czasie posuchy arcyciekawemi sprawami; jak najskrupulatniej zapisywały kiedy król nasz Wilhelm I. w kąpielach emskich spać się poło-

---

„Rachunki“ Bolesławity

nakładem Żupańskiego

Poznań 1869.

(Ciąg dalszy.)

Pominąwszy narzekanie autora na złe przyjęcie, jakie spotkało dwa pierwsze roczniki „Rachunków“, szczególniej przez niektóre organa prasy galicyjskiej — i to takie, które czuły się być najwięcej dotknięte bezwzględnem ocenieniem ich rzetelnej wartości, a o czem zdaniem naszem nawet wzmiankować nie warto było we wstępie, jak tośmy już wyżej wzmiankowali — autor nader czarnemi barwami maluje stan obecny polskiego społeczeństwa. Prawdy w tem wiele, lecz i na przesadzie niezbywa, — a co najwięcej razi w tych szerokich i na nadmiar rozpaczliwych tyradach to to, że się zbyt często powtarzają, przez co nie tylko tracą na znaczeniu, ale wyglądają na frazeologię.

„Giniemy!...“ „zginiemy!...“ „my chcemy ginąć — i gniewamy się, gdy kto nam przeszkadza...“ „proroków kamienujemy...“ „lekarz staje się dla nas nieprzyjacielem...“ i t.p. okropne proroctwa, przepowiednie i ostrzeżenia, co drugą kartkę nieraz wznawiane, mimo słuszności uwag z których płyną, stają się wstrętnemi, bo noszą na sobie cechę niepomiarkowanego zwątpienia w żywotność narodu, w jego dobrą gwiazdę. — Upadliśmy nisko, rozbici jesteśmy w domu, popełniliśmy i popełniamy masę błędów i jak słusznie autor mówi, — brak nam sił skupiających, jesteśmy zasklepieni, środki przeciw nam przedsiębrane dla świętego spokoju uznawaliśmy niemal uprawnionemi, jedna połowa narodu obraca się przeciw drugiej, opierając się na nieprzyjacielu — to wszystko prawda, i wielka a niezaprzeczona prawda; lecz żeby już z tego przykrego stanu niemocy i dezorganizacyi narodowej nie było punktu wyjścia, żeby wszystkie prace czy to w Galicyi, czy gdzieindziej podejmowane, dla uleczenia się z tej niemocy nie były nic warte, a „Rachunki“ jeno jedne były tym zdrojem orzeźwiającym nadpsuty organizm narodowy — wybaczy szanowny autor, że na seryo tego żałobnego kwilenia nad dolą naszą brać nie możemy.

Otóż i niepostrzeżenie rozminęliśmy się z założeniem, Miasto dodatnej strony utknęliśmy na ujemnej, dla której miejsce przeznaczyliśmy na szarym końcu naszego stołu. Oddal się więc duchu zwątpienia, ogarniający wstęp pracy Bolesławity i zabieraj swoje miejsce obok Galicyi, a prosimy ciebie Polsko i Moskwo, do zdania rachunku za r. 1868.

O ile to wszystko, co dotąd Bolesławita napisał o Galicyi i jej stosunkach politycznych, natrafić mogło na zarzut nieznajomości przedmiotu podjętej pracy, na pomówienie o niejakie z góry uprzedzenie do wszystkiego, co galicyjskie, o tyle celuje on gruntowną znajomością stosunków królestwa Kongresowego, ziem pod zaborem moskiewskim i samej Moskwy. I łacno to pojąć— kto zna przeszłość autora, jego rozległe stosunki i prace, podejmowane tam i tu w swoim czasie i miejscu. Autor dzieł takich, jak: „Dziecię starego miasta“, „Czerwona para“, „Żyd“, „On i ona“, „Hybrydy“, itp., dowiódł dostatecznie, jak dalece potrafił się zespolić i wżyć w społeczeństwo tak polskie jak moskiewskie, jak gruntownie zna wszelkie jego odcienia, i jak wady, narowy, instynkta niemal odgadywać potrafi tak tych, co przemocą władną, jak tych, co stali się łupem niepowściągnionej chciwości, władzy i rozboju. Drugi więc z kolei rozdział „Rachunków“ p. t. „Polska i Moskwa“, jakkolwiek w nim po większej części znachodzimy powtórzenie znanych nam z toku dziennikarskich sprawozdań wypadków, jednakże komentowanie ich i pogląd ogólny na sprawy Polski i Moskwy, odznaczają się za to, tak trzeźwem i nadzwyczaj trafnem zapatrywaniem, z jakiem ani w korespondencyach z pod zaboru moskiewskiego, *Dzien. Pozn.*, a tem mniej w lichych elukubracyach *Narodówki*, jak to pro domo sua zawyrokował brukowy kronikarz tego pisma, niespotkaliśmy się.

Tak ocenić dział II. „Rachunków“, jak je oceniła *Narodówka*, nie mówiąc już o brutalstwie, z jakiem traktowała pracę tyle zasłużonego męża; zaiste potrzeba być *Narodówką* Bolesławity; a że inną nie jest i być nią nie potrafi, dowiodła ona tego najlepiej krytyką „Rachunków“. Z nietajonym gniewem wybucha ona przeciw niemu, nie za to może, że ją osądził tak jak każdy bezstronny sędzia osądzić był powinien, lecz zdaje się za to, że w naszych tendencyach dopatruje dobrą wiarę, którą zresztą każde pismo odznaczać się

żył, kiedy wstał i t. d., jednem słowem mógłbym wam najsumienniejsze dać sprawozdanie z wszystkich niemal jego tak ciekawych czynności, tylko nie wiem, czy czytelnicy wasi są amatorami podobnych wiadomości, a nie chciałbym ryzykować dobrej mej reputacyi. Koniec końcem jednak, emskiemi wodami wzmocnił podobno król Wilhelm I. swe zdrowie, Prusy jednakże mimo to laborują, mianowicie zbywa im na dobrej strawności. Zrazu okazywały w r. 1866 Prusy apetyt wyborny i zdawało im się, że nie tylko Hanower, Kassel, Frankfurt i t. d., ale całe Niemcy byłyby w stanie połknąć i strawić, a tu najoczywiściej pokazuje się dzisiaj, że ten proces trawienia nie tak całkiem łatwy. Długi czas zaprzeczano temu i opowiadano, jak szczęśliwymi są i czują się nowo nabyci obywatele państwa pruskiego, aż wreszcie dzisiaj i najlojalniejsze gazety przyznać muszą, że n. p. z świeżo do Prus annektowanego dawniejszego wolnego miasta Frankfurtu wiele bardzo ludzi, a mianowicie młodych, którzy nie mają wcale chęci wysługiwać się w wojsku pruskiem, wynosi się do Ameryki lub innych państw sąsiednich. Pewne pismo niemieckie, nie bardzo Prusom przyjaźne, twierdziło nawet, że i z Hanoweru bardzo wielu młodych ludzi by wywędrowało, nie mając najmniejszej chęci służyć Prusakom (przed ukończeniem 17go roku życia swego), ale że nie czynią tego z tej prostej przyczyny, że się spodziewają, że do tego czasu, kiedyby byli zmuszeni wstąpić do szeregów wojska pruskiego, a więc w niedalekiej przyszłości, stosunki tak się zmienią, że nie będą już tego potrzebowali. Maluje to dosyć dobre usposobienie w nowonabytych tych prowincyach. Byłem niedawno w Hanowerze i miałem sposobność jako Polak niezadowolenie to widzieć bardzo często.— Widuję tu w Berlinie dość często Frankfurtczyków i mam sposobność słyszenia dość dobitnie, a nawet często, dosyć jaskrawo wypowiedzianej niechęci i nienawiści do teraźniejszych rządów w Frankfurcie. Inny jeszcze przytoczę wam ciekawy i charakterystyczny fakt z innych stron.

Władze czy z własnego popędu czy okolicznościami zniewolone, dały w Bellevue pod Kiel dla przybyłego tam króla Wilhelma śniadanie, które kosztowało 489 tal. 18 sgr. Władze chciały koszta tego śniadania dla króla pokryć z kasy gminnej. Ta jednakże uroczyście zaprotestowała przeciw temu dowodząc, że śniadania wyprawiać, to nie należy do urzędu i nie jest rzeczą urzędników, więc też nie należy wcale do kasy urzędowej gminy zato zapłacić, dalej, że kasa gminy do innych urządzona wydatków i na inne cele jak do wyprawiania śniadań, wreszcie, że nie zapytano się wcale nawet starszych gminy o pozwolenie na to, a bez zezwolenia tychże żadnych wydatków z kasy gminy robić nie wolno, z czego wynika że i t. d... Wytoczono proces nielojalnym opierającym się chłopkom, już ich nawet fantowano, a ponieważ władze trzymają za władzami, więc zapewne wszelkie najsłuszniejsze protestacye i wywody nic nie pomogą i proces przegrają. Historyjka to na pozór drobna, najlepsze da wam wyobrażenie o usposobieniu w nowozabranych prowincyach dzisiejszych hegemonów Niemiec.

Kiedy anneksye Prusacy przeprowadzali, wszystkim wszystko obiecywano, a mianowicie zniżenie podatków, dobrobyt, przemysł i handel kwitnący i t. d., a dziś nieraz w dwójnasób tyle niejeden podatków opłacać musi, chociaż stagnacya w handlu i rzemiosłach dość widoczna. Rozczarowanie więc wszystkich ogromne, nawet i samych Prusaków nieannektowanych, czystej rasy. Przytem wszystkiem stan finansów pruskich, dawniej tak świetny, teraz z każdym rokiem coraz gorszy. Podczas kiedy w ostatnich latach papiery francuskie i angielskie poszły w górę nieco, papiery pruskie powoli spadały. Nie wiele to pomyślny znak dla Prus. A sprawa tak niegdyś okrzyczanego liberalizmu pruskiego? na bardzo lichych stoi dziś nogach. Co najwięcej zatrważa i zadziwia, że pisma liberalne pomniejsze, jedne po drugich upadają, z powodu braku abonentów, podczas gdy pisma rządowe i rządowi przychylne, alias konserwatywne, coraz to się więcej wzmagają i więcej liczą abonentów. Z okrzykiem boleści donoszą liberalne pisma, że urzędowa, ministeryalna *Provincial Corespondenz* rozchodzi się w 40.000 egzemplarzach! Tak dalece dziś rzeczy już zaszły w Prusiech, że oto dla liberałów pruskich, co niegdyś tak wymyślali na Austryę, już dziś Austrya zaczyna stawać się—nie uwierzycie może, ale tak jest rzeczywiście—ideałem, a przynajmniej w wielu względach wzorem. Gdyby Austrya nie była sobie z dawnych czasów tak utrwalonej wyrobiła reputacyi jako państwa absolutystycznego, biurokratycznego i zacofanego, dziś rzeczywiście obok Prus inaczejby ją uważano. Trudno bo bardzo złą reputacyę naprawić, daleko łatwiej dobrą utracić.

Wspomniałem wam powyżej, że niewielce anneksyą uszczęśliwione młode pokolenie w Frankfurcie, ażeby tylko nie wysługiwać się w wojsku pruskiem, bierze przed ukończeniem 17. roku życia paszporty emigracyjne. Dotychczas wolno im było pozostać przy rodzicach aż do ukończenia 21. roku życia w Prusiech. Najnowsze rozporządzenie p. prezydenta Madaja rozkazuje młodym tym obywatelom frankfurtskim, którzy się pozaopatrywali w paszporta emigracyjne, w przeciągu 6 tygodni wynieść się z Frankfurtu i granic państwa pruskiego, inaczej p. Madaj „ku wielkiemu swemu żalowi widziałby się zmuszonym użyć środków przymusowych“ i t. d. Jest to rozporządzenie jedyne w swoim rodzaju, niczem nieuzasadnione i wielkie tu wszędzie wywołało oburzenie i zadziwienie. Nawiasowo powiedziawszy, pan prezydent Madaj, co tak sobie postępuje, był przez długi czas urzędnikiem w Wkiem ks. Poznańskiem i nie jednemu się tam dał we znaki w roku 1863 i 1864. Kiedy w roku 1866 w nowych prowincyach potrzebowano zdatnych narzędzi, powołano p. Madaja, landrata powiatu Kościańskiego, na prezydenta do Frankfurtu.

W Berlinie tu jeszcze wszyscy uważają Austryę pomimo traktatów, w których się sama wyraźnie swej Niemieczczyzny wyrzec miała, po dziś dzień nie jako słowiańską, tylko jako niemiecką. Sami najlepiej podobno wiedzieć powinniście, ile w Austryi macie właściwie Niemców, a ilu was tam jest Słowian, a mianowicie Polaków, i jakie wy Polacy i Słowianie macie siły. Są one zapewne poważania większego godne, niż dotychczas, a nawet bardzo są cenne. Ale cóż, kiedy nie macie ministrów Polaków, ani też Słowian, chyba ministra Polaka do rolnictwa; i jakżeż tam żądać, ażeby oddawszy reprezentacyę państwa w ręce Niemców na wskróś, ci inaczej ją reprezentowali, jak w myśli i duchu niemieckim? A teraźniejsza wojna na depesze, a może i przyszłych zawikłań gdzież początków szukać należy, jeżeli nie w mięszaniu się do spraw niemieckich. Hrabia p. Beust nieco krwi napsuł tu teraz w Berlinie swemi depeszami, ale czy co więcej osiągnął? Na teraz wątpię, ażeby coś z wojny tej kałamarzowej albo papierowej groźniejszego wynikło, ale zawsze jeżeli już „urzędownie zaczynają depesze ogłaszać, jest to oznaką ważniejszej sytuacyi“, jak sam p. hr. Bismark na dniu 22go kwietnia b. r. w mowie sejmowej wypowiedział: „Chcemy ażeby i publiczność poznała stan rzeczy, gdyż mamy zamiar sprawy nie popuścić i t. d.“ Czy p. Beust ma w tych kwestyach słuszność, nie chcę przesądzać, ale słusznie bardzo wskazał p. Ziemiałkowski na to, jaka to jest p r z y j a ź ń p r u s k a, którejśmy Polacy tego na sobie doświadczyli. W teraźniejszych i dawniejszych zawikłaniach, niejedno przypomnienie mogliby mężowie nasi stanu zrobić, bardzo pożyteczne dla nas i dla drugich: „Otóż przyjaźń pruska“.

Przy każdej najmniejszej sposobności występują chórem Niemcy i zarzucają wam Polakom pod panowaniem Austryi będącym, że państwo na klęski chcecie narazić i zgubić; a czy nie baczycie i nie pamiętacie wcale na to, dokąd to doprowadzi polityka niemiecka, nie przypominacie im, a przynajmniej o wiele za mało, co to sprowadziło klęski roku 1866 w Austryi, i co to jeszcze sprowadzić może.

Więcej jak wojna na depesze zajmuje tu dziś Berlińczyków sprawa klasztorów w ogóle, a przedewszystkiem sprawa Barbary Ubryk. Najrozmaitsze już podrukowano i pokomponowano pamflety i kuplety, sprzedają je w kramach i na ulicach, spiewają przy katarynkach po ulicach, nawet na teatralnych przedstawieniach już jak mogą o tem wspominają. — W tych dniach było tu poświęcenie klasztoru w Berlinie OO. Dominikanów, co Berlińczykom wiele krwi napsuło, i tej sprawy Barbary Ubryk i innych historyjek używają, ażeby przeciwko tym zakonom agitować.— Inny się tu wydarzył fakt, na który chciałbym uwagę waszą zwrócić. Młody człowiek, nieprzyjaciel księży i popów, tak dalece się posunął w swej zaciekłości, że postanowił pierwszego łepszego księdza w kościele zamordować. Wstąpił do tumu, dotarł do ołtarza i do księdza, właśnie wyznanie wiary odczytującego, z pistoletu wystrzelił. Szczęściem, że chybił; ale zawsze historya ta wiele tu narobiła hałasu. *Gazeta Krzyżowa* (*Kreutz. Ztg.*) denuncyuje wszystko i wszystkich z tego powodu robi odpowiedzialnymi za ten wypadek, którzy są jakiegokolwiek innego wolnomyślniejszego od niej, a to nie trudno, zdania, ale w tem przyznałbym jej słuszność, że jest on objawem bardzo ważnym, posuniętym wprawdzie do ostateczności godnej potępienia, ale radziłbym nie jednemu i u nas się nad tem zastanowić, i dlatego to tu powtórzyłem. Podam niektóre tylko w tym względzie wskazówki. Kierunek materyalistyczny tak się dziś rozpostarł, i tak wszystko podminował, że tylko potrzeba dotkliwszego jakiego wstrząśnięcia, ażeby niejedno, co się dziś jeszcze trzyma, upadło. Mianowicie to się tyczy dzisiejszego protestantyzmu tu w Berlinie, może i gdzie indziej i innych wyznań, nie chcę przesądzać. Większa część tutejszych protestantów należy do protestantyzmu nie z przekonania, tylko dla wyłączenia się od katolicyzmu. Nie wiele mniej podminowany dziś katolicyzm, chociaż nie powiedziałbym u nas w Polsce. U nas w Polsce takiej propagandy właściwej idei materyalistycznych, jak w Niemczech n. p., nie masz, ale znam kraj dobrze: dziwna jakaś panuje dla kościoła obojętność. Znikła naszych przodków wiara, i tam potrzeba może tylko jednej pobudki, ażeby w inne strony umysły pokierować. Dziś nawet ci, co sami hołdują zasadom zdrowego rozsądku, nie mile bardzo patrzą na tu i owdzie odzywającą się propagandę zasad materyalizmu i występowania przeciwko kościołowi. A dla czego?!... Uważali oni w katolicyzmie sprzymierzeńca sprawy narodowej i z obawy, ażeby nie ucierpiała sprawa narodowa, poświęcali swe przekonania osobiste. Czy słusznie lub nie, w to tutaj nie wchodzimy; niech będzie jak chce, nie róbmy więc patryoci tego rozdziału, ale jeżeli się rozdział ten narodowości i kościoła utworzy, jak się to zdaje, ze strony najwyższych władz kościelnych, jeżeliby nawet wrogo przeciw narodowości naszej miał wystąpić, nie mamy się czego znów dla narodowości tak obawiać. Na co się zanosi przy dzisiejszem usposobieniu umysłów w ogóle, to trudno przewidzieć, ale to pewna, że podminowane dziś na wskróś wszystkie religie, tu mniej, tam więcej; ale cóżby z tego wynikło, gdyby materyaliści, uwolnieni od wstrzymujących ich dziś względów, i u nas w Polsce swą propagandę rozpoczęli, przy takiej obojętności dla religii, jaką dziś widzimy? Umysł polski, pochopny bardzo do nowości, żywszy od umysłów piwnych, flegmatycznych Niemców, kto wie gdzieby się dał unieść. Kilka tych uwag kreślę, zastanawiając się nad wypadkami w kraju spokojnie i bezstronnie, z tem życzeniem, ażeby i ci się też spokojnie i bezstronnie nad tem zastanowili w kraju, którzy, zdaje się, rozdziału religii od narodowości tak żywo dziś pragną, i to sobie za cel i zadanie swego życia postawili. Prusy zachodnie, gdzie życie polskie tak dzisiaj silne, a rozdział ten religii i narodowości dawno był nastąpił, a nawet gdzie kościoł i słudzy boży od dawnych czasów byli najzacieklejszymi posłannikami germanizmu i po większej części są nimi jeszcze i dzisiaj, gdzie nawet interes katolicyzmu dla interesów germanizmu często bardzo poświęcano, są przykładem, że narodowość bez religii i księży obejść się może, czy będzie też i przeciwnie, czy mają może eksperymenta przy dzisiejszych stosunkach okazać?!

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Na posiedzeniu z dnia 17. sierpnia delegacya przedlitawska załatwiła budżet marynarki.

Rząd żądał na zwyczajne wydatki 7,400.000 złr. na nadzwyczajne 3,792.639 złr. Komisya była za zniżeniem zwyczajnych na 7,373.312 złr., a nadzwyczajnych na 3,901,953 zł. Co do wydatków zwyczajnych, potrącenie było więc wcale nieznaczne, wynosi bowiem tylko 27.540 złr. Ale to nawet zaoszczędzenie nie bez trudności dało się uskutecznić, gdyż wielka część delegatów przez wzgląd na vice-admirała Tegetthofa kwotę przez rząd wymaganą, chciała zostawić nietkniętą. — W skutek potrącenia uchwalonego, podwyższenie płac będzie się tylko tylko rozciągać do stopnia majora, z wykluczeniem nadliczbowych.

Daleko znaczniejszemu zniżeniu uległy wydatki nadzwyczajne, wynosi ono bowiem 1,890.680 złr., a więc niemal połowę kwoty żądanej.

Przyczyną tego była mianowicie kwota żądana na urządzenie stałego stanu floty. Na wezwanie delegacyi zarząd marynarki przedłożył zeszłego roku plan powiększenia marynarki austryackiej o sześć okrętów pancernych i o upancerowanie okrętu „Cesarz.“ Koszta tego powiększenia, które ma być uskutecznione w ciągu lat 10, obrachowano na 25,325.000 złr. Delegacya nie rozstrzygnęła jeszcze losu tego planu, atoli na ten rok wyznaczyła była ze względu na trudne położenie finansowe tylko 500.000 złr. na ten cel. Otóż budżet przyszłoroczny domaga się odpowiednio powyższemu planowi 2,700.000 złr. Pomimo usiłowań Tegetthofa i innych, delegacya uchwaliła tylko jeden milion na ten cel, gdyż finanse większego wydatku nie pozwalają.

Dnia 17. b. m. odbyła się narada ministeryalna pod prezydencyą hr. Beusta; treścią obrad ministeryalnych była kwestya Pogranicza wojskowego. Obrady miały doprowadzić do stanowczej uchwały. W sprawie tej wydanym ma być wkrótce manifest cesarski.

Donoszą z Czech, że wszystkie miejsca, gdzie odbyć się miały zgromadzenia ludowe z powodu wyborów, obsadzone były silnemi strażami żandarmów, a w pobliżu znajdowało się nawet po kilka szwadronów huzarów.

Dnia 17. b. m. nastąpiło w Tryeście rozwiązanie korpusu milicyi terytoryum tryestyńskiego. Wysłano za miasto na równinę między Opczyna i Proseko batalion wojska regularnego, który przyjąć miał sztandar rozwiązanej milicyi. Po przemowach dowódzców nastąpiło złożenie sztandarów przy odgłosie hymnu austryackiego.

Wschód. Wspomnieliśmy już wczoraj o ultimatum, wystosowanem od wysokiej Porty do wicekróla Egiptu; przytaczamy akt ten dzisiaj w dosłownem niemal brzmieniu. Przekonać się można łatwo z listu sułtańskiego, że Porcie zależy

---

ma święty obowiązek. Dobra wiara w *Dzienniku*, który ma odwagę głosić zatratę praw galicyjskiej rezolucyi, wypchniętej za drzwi przez Niemców w przytomności tych, którzy ją tam wprowadzili, dobra wiara w *Dzienniku*, przemawiającym za federacyą Słowian austryackich, konszachtującym z Czechami, pragnącym zgody z Rusią, piszącym prawdę o Galicyi, a nie łudzącym narodu bliskiem zwaleniem z nóg kolosu o „glinianych nogach“ — to jest dla *Narodówki* rzeczą niezrozumiałą. Bolesławita, to ów nieubłagany pogromca galileizmu, przemilczawszy umyślnie wszystkie wyliczone tu zbrodnie, nie dopatrzył tego m i e c z a D a m o k l e s o w e g o, wiszącego nad obecnem położeniem rezolucyjnego obozu?!

Lecz zostawmy ją w spokoju, d e m o r i t u r i s (etiam) n i l n i s i b e n e. Żywy obraz stosunku Polski do Moskwy i samej Mosky, odmalował nam Bolesławita w swych „Rachunkach“ tak świetnie, a tak naturalnemi kolorami, że gdyby w całych „Rachunkach“ nic więcej nie było, prócz tego działu Polska i Moskwa, dział ten miałby dla nas wartość sam przez się. Kreśląc po kolei położenie wszystkich prowincyj dawnej Polski, dziś pod zaborem moskiewskim zostających — autor poświęca obszerniejszy rozdział męczeńskiej Litwie, a w IV. rozdziale, malując stan krajów pod zaborem moskiewskim tak mówi:

Zmuszeni malować stan krajów polskich pod panowaniem Moskwy, skazani jesteśmy na nieuchronne powtarzanie się. Jest to losem wszystkich sprawozdawców, bo męczarnie kraju nie ustają i powtarzają się także. Od Katarzyny II. począwszy dzieje te są jedyną tylko pieśnią smętną i lamentem. Czytając źródła moskiewskie do dziejów naszych, pamiętniki z końca XVIII. wieku, uderza ta ścisła, niezaprzeczona logika prześladowstwa, które już za czasów Semiramidy północy wyglądały zupełnie tak jak dzisiaj pojęte, i podobnemi środkami wykonywane. Listy Repnina, Stackelberga, Igelstroma powtarzają się w korespondencyi Potapowych i Bezaków.

Sto lat już opiera się Polska temu dzikiemu działaniu dezorganizacyjnemu; a ktokolwiek nam upadek i osłabnięcie zarzuca, niech wskaże naród wystawiony na parcie choćby już jednego tylko sześćdziesiątmilionowego państwa (cóż gdy je dwa sąsiednie popierają?)—któryby wiek cały opierać mu się potrafił, a z pokolenia na pokolenie obowiązek walki zostawiał puścizną.

Moskwa z naciskiem powtarza ciągle, że Polski już nie ma, że kwestya polska już nie istnieje, że pochłonęla ją całą, zniszczyła, roztopiła w żywiołach obcych — ale te same głosy, namiętnie powtarzające się, dowodzą przeciwnie, i kłam jej zadają.

Środki użyte przeciwko Polsce, nie były nigdy ani zbyt mądre i głęboko obmyślane, ani też skuteczne: instynkt nadawał im kierunek więcej niż rachuba. W czasie jednego panowania Aleksandra I. charakter osobisty cesarza nieco zmodyfikował walkę przeciw Polsce:— zdawała się przerwana.... Nie było tak w istocie ani na chwilę; Aleksander miał tę grecką prawdziwie chytrość, która działanie jego, acz równie przeciw nam skierowane, czyniła znośnem, łagodnem, łudziła miłością podstępną ks. Czartoryskiego, Puławy i wielu a wielu ludzi dobrej wiary a miękkiego serca.

Wierzyli w to, że Aleksander „wskrzesiciel Polski“ miał dla niej serce...

Tak samo Aleksander II. za czasów Mikołaja, będąc następcą tronu, w gronie dobrych przyjaciół z dwoma Lambertami, z Rzewuskim itp., lubił rozmawiać złą polszczyzną i uchodził za przyjaciela Polaków!

Quantum mutatus ab illo!

Aleksander I. stworzył Królestwo, obiecywał ks. Czartoryskiemu, że powróci prowincye zabrane, nie wytępiał Polaków jawnie, ale i za niego rusyfikacya szła pokątnie innemi drogami, a z Rosyanami mówiono o tej sprawie cale inaczej. Ale potrzeba było zyskać miłość, zaufanie i uśpić nieszczęśliwych. Mikołaj nie tail się z nienawiścią ku Polsce, tępił wszystko Polskie; on pierwszy granicę Królestwa otworzył ku cesarstwu, zapowiadając wcielenie zupełne, a mimo to jeszcze jakiś dyplomata mógł o nim rzec, że z całego państwa moskiewskiego on był najlepszym Polakiem...

Wszyscy oni bowiem w tej sprawie posłuszni byli nietylko osobistemu przekonaniu, ale prądowi idei moskiewskiej, wiecznie nam nieprzyjaźnej i instyktowo walczącej z Polską od Iwana Groźnego do Aleksandra II. Żaden z panujących wyraźnie przeciwko usposobieniom swego narodu iść nie mógł i nie chciał; jedni w interesie państwa nienawiść tę starali się poskromić i uśmierzyć, drudzy dla popularności jej służyli.

Szło więc odwiecznie między Moskwą a Polską o śmierć lub

bardzo na pokojowem obecnie załatwieniu kwestyi egipskiej, a równocześnie może i innych z egipskiej wywiązać się mogących. Oto treść rzeczonego pisma:

„Waszej książęcej mości znane będą pogłoski, obiegające co do celu i przedmiotu podróży jego do Europy. Aby z pomocą otwartego i lojalnego wyjaśnienia usunąć wszelkie wątpliwości, korzystam z przybycia waszej k. m., aby wedle rozkazu najjaśniejszego pana mego przesłać następujące uwagi.

„Wysokie zaufanie i przychylność J. K. M. sułtana dla W. ks. M. objawiły się już powtórnie, mianowicie gdy W. ks. M. w czasach trudnych zawikłań występowałeś ze żądaniami, niezupełnie zgodnemi z słusznemi uczuciami lojalności. Wszystkie te zajścia są zapomniane prawie z przychylności dla W. ks. M.

„J. C. M. nie wykonuje ściślejszego dozoru nad zarządem, powierzonym W. ks. M. w Egipcie, w przekonaniu, iż W. ks. M. tego nadużywać nie będzie.

„W chwili, gdy zaufanie to stało w całej sile, dowiedzieliśmy się o podróży W. ks. M. i o zaproszeniu króla greckiego, a później innych panujących na uroczystość otwarcia kanału. Wysokiej światłości W. ks. M. nie może być niewiadomem, że niezależny władzca do cudzego kraju może być zaproszonym tylko przez niezależnego władzcę tegoż. W razie przeciwnym uwłacza się godności zaproszonego i prawom panującego.

„Gdy ambasadorowie wys. Porty, odpowiednio owemu obowiązkowi ofiarowali W. ks. M. swe usługi, aby uskutecznić oficyalne stosunki, które się bez tego pośrednictwa odbywać nie powinny i nie mogą, W. ks. M. przyjmowałeś ich z widocznem niezadowoleniem. Widzieliśmy to z boleścią. Wszak W. ks. M. wie, że Egipt zostaje do wys. Porty w tym samym stosunku, jak nasze prowincye, z wyjątkiem tylko kilku przywilejów, udzielonych w cesarskich firmanach. Układy więc zawarte przez wys. Portę, rozciągają się także na Egipt.

„Temu prawu zwierzchnictwa uwłaczają podróże jakiejś osoby, nazywającej się egipskim ministrem spraw zewnętrznych. A widocznem jest w oczach naj. pana naszego, że jest to tylko zasługą tych mocarstw, które uznając świętość układów, z ową osobą w żadne stosunki wejść nie chciały, że nie zawarto żadnych układów z niemi i nie stargano w ten sposób firmanu, stanowiącego podstawę obecnej administracyi Egiptu.

„Nieobrachowane wydatki na broń palną i flotę pancerną, są niepotrzebne dla tej prowincyi i przygniatają jej mieszkańców.

„W miarę jak W. ks. M. powrócisz w granice poddane jego władzy w firmanach, przychylność Naj. pana podwoi się.

„Jeżeliby przyszło do tego, iżby kroki w przeciwnym kierunku musiały być odparte w celu zachowania praw J. C. M., wys. Porta widziałaby się z głębokim żalem zniewoloną do wprowadzenia w życie rozporządzeń firmanu.

„Oczekuję na jasną stanowczą odpowiedź, któraby podała dostateczną rękojmię na przyszłość i nie została martwą literą“.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował auskultantów Mieczysława Reichann i Emiliana Zaleskiego adjunktami sądów powiatowych pierwszego dla Doliny, drugiego dla Podbuża.

Szef namiestnictwa nadał na przedstawienie galicyjskiego wydziału krajowego opróżnione stypendyum fundacyi Eichhorna w rocznej kwocie 140 złr. w. a. Longinowi Feiglowi, słuchaczowi wydziału medycznego z III. roku w Krakowie.

* Od Sandomierza 13. sierpnia. Dnia 11. sierpnia pomodliliśmy się po kościołach w pokorze, święcąc razem z wami pamiątkę 300letnię Unii 3 ludów w naród wolny, równy i bratni. Przesyłamy wam pozdrowienie, prosząc z wami Boga, aby kopiec usypany został nam wróżbą lepszej przyszłości!

Mieszkańcy Nadwiśla.

* Wypadki miejscowe. D. 16. b. m. cywilny strażnik policyjny Paweł Sobota, przechodząc z patrolem przez plac bernardyński wstąpił do szynku dla uśmierzenia bójki pomiędzy gośćmi a szynkarzem. Szynkarz zganiony za nieprzyzwoite zachowanie się, uderzył Sobotę w twarz, a żona jego zraniła go kawałkiem żelaza w tył głowy. Sobotę mocno osłabionego skutkiem znacznego upływu krwi odwieziono do domu, winnych zaś aresztowano. — Tegoż dnia wieczór znaleziono na podwórzu domu pod l. 420¼ podrzucone dziecko płci męzkiej około 6 tygodni liczące.

* Grad. D. 3. b. m. około godz. 4. po południu spadł grad w Chołojowie, Czanyżu, Adamach, Sobaszkach i Warchołach w powiecie kamioneckim i zrządził ogromną szkodę. D. 5. b. m. nawiedził grad, już po raz wtóry w tym roku, wsie Podwarbce i Korniów w powiecie horodynieckim, ziarna gradu były wielkości włoskiego orzecha.

* Szczególne wypadki śmierci. W Woli rusienowskiej w powiecie kolbuszowskim d. 3. b. m. świnia pokaleczyła dziecko 4 tygodniowe, bez dozoru zostawione, tak, że w skutek tego niebawem umarło. — Pociąg kolei Karola Ludwika przejeżdżając przez Klęczany (między Sędziszowem a Trzcianą) d 4 b. m. przed południem, rozszarpał prawie w kawałki pastucha Jana Malinowskiego 15 lat liczącego, który niewiedzieć z jakiej przyczyny i jakim sposobem znalazł się właśnie w tej chwili pod kołami lokomotywy.

* Szanowna redakcya raczy o niedogodnościach, jakich chorzy podróżni jadący szybkowozem z Bochni do Krynicy doznają, w swym Dzienniku wspomnieć.

Przybywający pociągiem krakowskim o godzinie pierwszej jako też lwowskim o godzinie trzeciej z południa do Bochni, zmuszeni są na odjeżdzający szybkowóz, któren dopiero około drugiej godziny z północy z Bochni do Krynicy odchodzi, blisko przez dwanaście godzin czekać, co dla słabych połączone jest z nudotą i męczarnią. Nie wiemy kto na tem więcej cierpi, czyli publiczność szukająca odzyskania sił swoich, czy zarząd pocztowy?

Tak też powracający o godzinie pierwszej z południa z Krynicy, stanie o godzinie trzeciej i piętnaście minut rano w Bochni, a chcąc do pociągu lwowskiego zdążyć, który o godzinie pół do czwartej do Krakowa odchodzi, nie jest w stanie nawet swych pakunków na poczcie należycie odebrać, bo w razie przeciwnym zmuszony jest zabawić jeszcze 8 godzin w Bochni.

Szanowny zarząd pocztowy raczy ze względu na słabych podróżnych, którzy dla poratowania zdrowia do kąpiel jadą, jazdę szybkowozem tak urządzić, ażeby przybywający pociągiem krakowskim i lwowskim z południa do Bochni, jadąc do Krynicy mogli o godzinie czwartej po południu Bochnię opuścić, niemniej ażeby szybkowóz z Krynicy o godzinie 9tej wieczór do Bochni odchodził, do pociągów zawczasu zdążał, a podróżnym czasu do wypoczynku pozostawiał.

* Dnia 1. września 1869 rozpocznie się w samoistnej trzechklasowej szkole miejskiej niższej realnej w Jarosławiu rok szkolny 1869/70.

Względem zapisu do tej szkoły należy zgłosić się do dyrekcyi w zwykłych godzinach urzędowych, dnia 28., 30. lub 31. sierpnia 1869, w których to dniach odbędą się oraz egzamina poprawcze z roku ubiegłego, i egzamina wstępne.

Wpisowe, od którego nikt uwolnionym być nie może, u wstępujących do zakładu wynosi raz na zawsze 2 złr. 10 cnt. w. a., opłata szkolna zaś rocznie 4 złr. wal. a., od tej opłaty jednak reprezentacya miejska ma prawo uwolnić uczniów ubogich z dobrym postępem.

Od dyrekcyi samoistnej szkoły miejskiej niższej realnej w Jarosławiu dnia 17. sierpnia 1869.

Grzybowski, prow. dyrektor.

* *Przemyśl* 17. sierpnia b. r. Zamyślam w dzisiejszej korespondencyi donieść wam o życiu przemyskiem, pod wielu względami zasługującem, by wieść o niem przedarła się za obręb miasta. Rocznicę Unii lubelskiej obchodziliśmy dnia 11. b. m. nabożeństwem, na którem ks. kanonik Ziemiański celebrował, ks. biskupa ani reszty kanoników nie widzieliśmy na nabożeństwie, kazania nie było, ponieważ się ks. biskup temu sprzeciwiał. Słowo prawdy zamarło na ustach kapłańskich, bośmy dożyli tych błogich czasów, kiedy odchylono maskę świętości i świat chłodniej rozważa iż bezwzględną prawdą nie są głoszone ludzkie zapatrywania. A może w dumie uznają księża nas za niegodnych, abyśmy ich mów słuchali, a może, tęskniąc za ojczyzną niebieską, a wyzyskując ziemską, nie chcą mówić o swojej ofierze? Nie wiem, co tam za pobudki pozbawiły nas kazania; to pewna, że byli tacy, którzy rozchodząc się do domu wzdychali, że nikt do nich nie przemówił z ambony. Gdzie słowa milkną, tam się podnosi westchnienie, i brzmi tonami muzyki. Włosi śpiewając, grając i malując, zdobyli niepodległość, Czesi wyśpiewali sobie potęgę narodową, o jakiej nam się dopiero marzy. I nam w Przemyślu przygotował komitet złożony tylko z rzemieślników i przemysłowców dnia 11. wieczór i urządził miłą niespodziankę. Na Sanie płynęła łódka z obrazem przedstawiającym Unię narodów, a za nią na łódce krzyż, męczeństwa godło, a dalej na tratwach towarzystwo muzyczne i miłośnicy śpiewu zachwycali zgromadzonych po brzegach uczestników święta narodowego melodyami śpiewów polskich i ruskich. Po przeciwległych górach gorzały smolne słupy jako symbol niewygasłej miłości bratniej, łączącej narody w nierozerwany węzeł. Wszyscy byliśmy tego wieczora zachwyceni, Przemyśl nie pamięta równej uroczystości. Nasze rozgrzane serca miękczyły nawet nieprzychylne nam żywioły, które na chwilę zapomniawszy o swojej misyi cywilizatorskiej, do nas się życzliwie zwracały.

Drugą sprawą u nas pocieszającą jest otwarcie kasyna, gdzie się schodzić będą wszyscy obywatele naszego miasta, bez różnicy na stan majątkowy albo inne przypadkowe korzystniejsze lub mniej korzystne położenie w społeczeństwie.

Wreszcie zbiera się u nas już od dość dawna na zgromadzenie ludowe, w sprawie polityki sejmowej, ale jakoś ciężko i pomału sprawa postępuje. Zdaje się, że głosy na zgromadzeniu oświadczą się za polityką Smolki. Całe mieszczaństwo rękodzielnicze i przemysłowe za nią się oświadcza, politykę *Kraju* podziela jedna część inteligencyi przemyskiej. Zdaje mi się tedy, że zdrowy zmysł większości zwycięży.

I jeszcze jedno muszę wam donieść, co u nas niemiłe robi wrażenie. My małomieszczanie przywiązujemy nawet do najmniejszych rzeczy wagę, gdzie tylko widzimy związek ze sprawą narodową. Gdy po urzędach ustępują niemieckie napisy, miejsce polskim, w tutejszem gimnazyum zostało, beim alten. Jeżeli to jest umyślnie zostawione, to nikomu nie przyniesie korzyści, nawet troskliwym archeologom misyi cywilizatorskiej, jeżeli zaś zapomniano o tem w nawale czynności, to przypominamy tym, do kogo to należy, iż podobne drobnostki drażnią publiczność, co i w obec rządu jest nagannem. Nasi mieszczanie usuwają także ze swoich sklepów i pracowni niemieckie napisy, wiedząc doskonale, że potrzeba sprowadzi do nich kupujących, choćby nie krajowców, a dobry towar zaleci ich lepiej, niż napis niemiecki.

* Uprowadzenie żydówki Feigel Perlberg. W sprawie uprowadzonej żydówki Feigel Perlberg, otrzymała *Wien. Abend.* następujące wiadomości: W poniedziałek 9. b. m. przyszło do Krakowa urzędowe doniesienie naczelnika powiatowego w Wieliczce, że z Bogucic (w wielickim powiecie) uprowadziło w nocy kilku młodych przebranych ludzi młodą żydówkę, Feigel Perlberg z domu ojca i uciekło z nią jak się zdaje do Krakowa. Między sprawcami znajdował się i kochanek uprowadzonej. Rozpoczęte natychmiast śledztwo wykazało, że rzeczywiście przybyło w poniedziałek do Krakowa dwóch młodych ludzi z młodą żydówką, którą umieszczono w klasztorze Wizytek. Na urzędowe zapytanie, odpowiedziała przeorysza klasztoru, że jest gotową żydówkę, która tylko dla miłości do klasztoru się schroniła, niezwłocznie krewnym wydać. Uwiadomiony o tem ze strony urzędu ojciec udał się do Krakowa do swojej córki i wziął ją z sobą do domu bez najmniejszego oporu ze strony przeoryszy. Wobec takiego stanu rzeczy nie było najmniejszej potrzeby rewizyi klasztoru. Przeciw sprawcom, z których dwóch już uwięziono, wytoczono śledztwo sądowe.

* Kosztowna tajemnica odmłodzenia. Przed kilka miesiącami w Londynie odbywał się hałaśliwy a gorszący proces, wytoczony piększycielce płci pięknej, niejakiej madame Rachel, pociągniętej do kryminału za wyłudzenie kilku tysięcy funt. sterlingów i niewrócenie piękności pewnej znakomitego rodu Angielce. Postać ta w swoim rodzaju niepospolita, chociaż w tej chwili cztery potężne ściany więzienia przeszkadzają wykonywaniu jej cnotliwego rzemiosła, niełatwo pójdzie w zapomnienie. Otóż znów głoszą, że pewna wysoko urodzona dama z północnej Irlandyi, krewna jednego z najznakomitszych członków Izby wyższej, występuje z procesem przeciwko szczwanej malarce rzęs, brwi, policzków i tym podobnych przynależytości. Rzecz się toczy w drodze cywilnej o wzięte tytułem pożyczki 2,000 funtów sterl. Prócz tego ma się okazać w ciągu procesu, że madame Rachel wyłudziła od wspomnionej Irlandki na mające się dla niej wysmażyć eliksyry, proszki i farbki, ogółem 6,000 fst., których poszkodowana jedynie na drodze kryminalnej dopominać się będzie mogla. Cała tedy pretensya czyni 64.000 rsr., złożonych na ołtarzu chęci podobania się, łatwowierności i braku trzech z pięciu klepek. Widać, że w Anglii pieniądze nazbyt są tanie, a piękność stała się rzadkim towarem, skoro do takich cen dochodzi. U nas przy 400,000 złp posagu, nawet siostrzenica Boruty lub Rokity nie potrzebowałaby uciekać się do farbiarek.

Ostatnie wiadomości.

Piszą z Pesztu, że cesarz 24. b. m. przybędzie do Budy, 25. b. m. kompania Honwedów zaciągnie warte ze swoim sztandarem na zamku. Poświęcenie sztandaru odbyło się 17. b. m. Na białym jedwabnym tle sztandaru z jednej strony jest herb krajowy, z drugiej z liter królewskich monogram, do koła czerwono-biało-zielone zęby i takaż trójkolorowa wstęga spada od grotu.

Według wiadomości z Paryża cierpienia reumatyczne cesarza tak dalece się polepszyły, że jeździł już na spacer do St. Cloud.

Mimo powtarzającej się wiadomości, że jenerał Leboeuf zostanie ministrem wojny, gazeta *La Presse* utrzymuje, że na sobotniejszej radzie ministrów uchwalono mianować ministrem wojny marszałka Mac Mahon, i że tenże został telegrafem zawezwany do Paryża. Miejsce zaś jego w Algierze ma zająć jenerał Fleury.

Siecle wspominając o mowie ministra Beusta, mianej w delegacyi, nadmienia, że p. Beust ma słusznie, utrzymując że Francya żywi szczerą sympatyę dla ludów Austryi: Słowian, Węgrów i Niemców; myli się jednak jeżeli myśli, że te narody do Austryi należą. Ci panowie w Wiedniu bardzo się zawiodą, jeżeli marzą o tem, że Francya gotowa jest choć jedną kroplę krwi przelać za hegemonią austryacką w Niemczech.

Amnestya w Paryżu nadzwyczaj obojętnie przyjętą została, dzienniki lakonicznie o niej się wysłowiają, między innemi *Reveil* wypowiada swą nadzieję: iż się spodziewa, że minister marynarki, w skutek tak ogólnej amnestyi, nie zaniedba posłać do Cayenny rozkaz przywiezienia zaraz Tibaldego, (który zrobił zamach na życie Napoleona III.).

Moskiewski minister wojny jen. Milutyn, otrzymał nieograniczony urlop, miejsce jego zajał adjutant M. Adlerberg (dowód że wpływ niemiecki tam przemaga).

Korespondent medyolańskiego dziennika donosi, że książe Humbert na wyraźne żądanie ojca zamieszka we Florencyi i potwierdza dawne pogłoski o abdykacyi króla Victora Emanuela.

Don Alfons Burbon miał długą audyencyę u papieża, przedstawiał Ojcu św. położenie swego brata Don Carlosa. W Watykanie radziby ukryć tę tajemną rozmowę, Karliści jednak nie umią taić żywej sympatyi, jaką Ojciec św. wynurzył dla ich tajemniczej wyprawy.

życie. Dwie narodowości przedstawiały dwie krańcowo przeciwne idee, a zwykla nienawiść plemion sąsiednich formę nadawała tej walce, więcej niż plemiennej, bo zasadniczej.

Za Stanisława Augusta rządzący w Polsce ambasadorowie postępowali jak Potapowy, Murawiewy i Bezaki; też same zarysowywały się wymagania, rozporządzenia, wykluwały idee i pretensye, toż samo żywiło przekonanie, że wyższość siły zwierzęcej powinna była zrównoważyć lub zniszczyć wyższość naszej cywilizacyi.

Brakło tylko urodzonego za naszych czasów pojęcia, że barbarzyństwo moskiewskie jest jakąś formą nowej, odrębnej cywilizacyi słowiańskiej na zaraniu i że z niego ma się narodzić jakiś nowy porządek dla świata.

Od lat więc sta *mutatis mutandis* powtarza się u nas jedno, wybitniej to słabiej i — jeśli się Bogu podoba, walka ta jeszcze wiek przedłużyć się może i nie zostanie rozstrzygniętą...

Po kilkuset latach... Moskwa uzna nieudolność swoją, i... nie zgadujmy przyszłości.

Po stu latach znęcania się nad Polską, widzimy w r. 1868 w cały wiek po barskiej konfederacyi — Królestwo i prowincye polskie w rękach Moskwy — mimo nieludzkiego ucisku — tak żywotnemi, tak silnemi duchem, iż chwilami... przychodzi myśl dziwaczna, grzeszna, poczwarna — życzenie prawie, aby wszystkie części Polski połączyły się, idąc pod ten nowicyat batoga, który by może ubywające w innych życie obudził, nim Bóg da samoistne...

Na zgasły i gasnący gdzieniegdzie patryotyzm polski — moskiewski ucisk byłby najlepszem lekarstwem...

Gdy gdzieindziej żywot łatwiejszy, znośniejszy, działanie rządów nie tak okrutne i boleśne — skutki przecież moralne daleko są zgubniejsze; życie jakiemiś niepostrzeżonemi szczelinami wycieka, energia uchodzi, zobojętnienie się zwiększa... w Królestwie z zadanych ran tryska jeszcze żywa krew. Bo w Prusach i Austryi nawet, cywilizacya bądź co bądź potężniejsza, stara, oddziaływa na naszą, z wielu miar pokrewną i zwolna, nie walcząc nawet, ją przemaga. Tu z dziczą tą zetknięcie, nie grozi niczem, oprócz gwałtu cielesnego, który nie dosięga ducha.

Jesteśmy dziś na sobie samych eksperymentatorami środków, które lepiej i skuteczniej zabijają narody!!

Na Grecyi dzisiejszej, na Włoszech po części, na Irlandyi uczymy się, jak przedłużony ucisk i niewola, z narodów najszczęśliwiej obdarzonych, łupiny tylko nadgniłe i ogryzki zostawują — Moskwa, dzięki Bogu — nie tknęła jeszcze nas tak głęboko...

Rdzeń został całym i zdrowym...

Gdzieindziej, o nas samych tego powiedzieć nie możemy...

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 19. sierpnia 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	279	—	280	—
„ „ lwow. czern. po 200 zł. w. a. sr.	209	50	210	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 zł. 40%	111	50	112	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	93	—	93	50
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	91	75	92	30
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	70	80	15
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	93	50	93	90
Galic Zakładu kredytow włościan.	93	—	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	75	25	75	85
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	85	5	90
Napoleond'or	9	86	9	95
Półimperyał rosyjski	10	5	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	50	121	50

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.60, żyto korzec f. 160 5.20—5.30, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.40, owies korzec 100 f. 3.50—3.60, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.20—5.40, koniczyna korzec 180 f. 42.00—43.0, rzepak korzec 150 f. 13.0—13.50, lnianka kor. 150 f. 10.00—10.50 groch korzec 180 f. 4.50—5.00, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—60.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 19. sierpnia 1869,
godz. 2 min. 10 po południu

Wiedeń. Akcye kredyt. 000.00. Akcye kred. węg. 110.50. Akcye banku anglo-austr. 410.50. Akcye anglo-węgier. 115.75. Akcye banku franko-austr. 146.—. Akcye banku narodowego 000.0. Akcye galic. Hipot. 110.00. Akcye handelsbank 00.—. Akcye bauk bank 00.00. Akcye Verkehrsbank 140.00. Akcye generalban-—.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 279.25. Kolej siedmiogrodzka 178.—. Kolej południowa 273.40, Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.50. Kolej państwowa 412.—. Kolej Rudolfa 174.75. Kolej wschodnia 141.—. Kolej północna 230.25. Kolej alföldzka 179.50. Kolej węg. północno-wschodnia 170.50. 5% Metaliki 00.00 Losy z 1864 roku 124.30. Losy z 1860 roku 000.00. Pożyczka narodowa —.—. Indemnizacya 75.25. Napoleondor 9.94. Dukat 0.00. Londyn 10 funtów sterl. 000.00. Srebro 000.00. Usposobienie: nie ożywione.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 18. sierpnia.

PP.: Krajewski L. starosta z Żółkwi, Bogusz Wal. konsul franc. z Bukaresztu, hr. Koziebrodzki F. z Kudryniec, Niezabitowski W. z Uherec, Rojowski K. z Cieszanowa, Stojowski Z. z Błudnik, Zdulski M. z Weryniec, Szmidowicz J. z Szydłowiec, Pordes E. dr. praw z Pragi, Bołoz Antoniewicz Ant. ze Skomoroch, Milewski W. z Podhajczyk, Reindl A. z Wolicy, Rudzki Jan z Krakowa, Girtler J. adw. i Haardt A. z Wiednia, Żurowski B. z Wyrowa, Zajączkowski prof. z Warszawy, Seredowski W. z Ostobusza.

Kolej żelazna
odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.